

JAN J. NIKISCH

## KORZENIE POLSKIEJ MYŚLI ZACHODNIEJ INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Trudno, pisząc o Instytucie Zachodnim w 50. rocznicę jego powstania, nie sięgnąć pamięcią do jego korzeni w organizacji „Ojczyzna”, która wyłoniła jego koncepcję jeszcze w konspiracji na przełomie lat 1944/1945. A następnie trudno oderwać organizację „Ojczyzna” od szkoły myślenia politycznego i całokształtu stosunków społecznych i ideowych, które ukształtowały jej organizatorów i działaczy w okresie II Rzeczypospolitej.

Wiążę je pamięcią oraz uczuciami przeżyć, gdyż należałem do pokolenia, które kształciło się i działało na terenie akademickim Poznania na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych.

Założyciele „Ojczyzny” Witold Grot i Kirył Sosnowski byli moimi przyjaciółmi z kręgu Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski. Ks. Józef Prądyński wywierał swą osobowością wpływ na środowisko akademickie jako jego duszpasterz. Ówczesna młodzież akademicka w większości przejęta była ideologią narodową zaszczerpioną jej nie tylko *Myślami nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego, ale również żywą tradycją pracy organicznej w XIX w. pod zaborem pruskim, której przewodził Poznań oraz tradycją starszego pokolenia w organizacjach nie tylko politycznych, ale przede wszystkim społecznych, które były szkołą praktycznego patriotyzmu bez firmowania deklaratoryjnymi hasłami. Niewątpliwie tę postawę ożywiała żywa pamięć zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego.

Niemniej wybitny wpływ na ukształtowanie naszej świadomości ideowej wywierali profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego. W połowie lat osiemdziesiątych my, Ojczyźniacy w krużganku kościoła O.O. Dominikanów umieściliśmy tablice uwieczniające Panteon Wielkopolski Walczącej. Jako pierwszą zawiesiliśmy tablicę poświęconą Wskrzesicielom idei powrotu Państwa Polskiego na Ziemię Piastowskie wymieniając nie tylko Jana Ludwika Popławskiego i Romana Dmowskiego, ale również uczonych poznańskich: J. Czekańskiego, M. Kielczewską-Zaleską, J. Kostrzewskiego, W. Kowalenkę, ks. S. Kozierowskiego, S. Pawłowskiego, W. Rudnickiego, T. Tyca, K. Tymienieckiego i Zygmunta Wojciechowskiego, nie jedynych, którzy na tę pamięć zasługują. Znamienne jest, że tylko troje z nich urodziło się w Wielkopolsce. Pozostali zjechali do Poznania z wszystkich stron Polski w jej granicach historycznych, jak i wielu innych, którzy organizowali od 1919 r. Uniwersytet Poznański. Ten fakt podkreśla wszechpolskie korzenie polskiej myśli zachodniej.

W latach trzydziestych Zygmunt Wojciechowski wydaje swoją fundamentalną pracę: *Rozwój Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*. Edmund Męclewski pisze: *Walka graniczna trwa*. „Na Dębcu” przybyły ze Lwowa Stanisław Wasylewski pisze: *Na Śląsku Opolskim*. Na wiosnę 1939 r. Księgarnia Św. Wojciecha wydaje w ogromnym jak na owe czasy nakładzie 3000 egzemplarzy Józefa Kisielewskiego: *Ziemia gromadzi prochy*. Wydanie drugie w nakładzie 5000 egzemplarzy wyszło w sierpniu 1939 r. Książka ta wywołała ogromne wrażenie i rozeszła się natychmiast poza drugim wydaniem, które okupanci w przeważającej części przekazali na przemiał.

Niewątpliwie szczególnie wyraz temu dziełu nadał Kirył Sosnowski, który był wówczas redaktorem u Św. Wojciecha. Wzbogacił jej treść nie tylko bogatym materiałem ilustracyjnym, ale również charakterystyczną dla niego szatą graficzną.

Również na wiosnę 1939 r. Towarzystwo Czytelni Ludowych pod kierownictwem ks. Karola Milika wydało w nakładzie milionowym pocztówkę z mapą historyczną Polski z granicą na Odrze. Wystawiona na Targach Poznańskich w odpowiednim powiększeniu wywołała interwencję ambasady niemieckiej, ale pocztówki rozeszły się i spełniły swe zadanie w świadomości społeczeństwa.

Równocześnie niemal poza Poznaniem o Warmii i Mazurach piszą *attaché* Konsulatu Polskiego w Olsztynie Jędrzej Giertych: *Za północnym kordonem*, a Melchior Wańkowicz: *Na tropach Smętka*.

Czemu przypisać, że właśnie w tych latach tylu uczonych, publicystów i pisarzy kierowało uwagę Narodu na ziemię utracone w czasie 1000-letniego *Drang nach Osten*? Czy działał metafizycznie pojęty Duch Dziejów, a w Poznaniu *genius loci*?

W samym natomiast społeczeństwie Wielkopolski zaostrzały poczucie zagrożenia głosy z Niemiec, jak przemówienie w 1930 r. premiera Prus Treviranusa oraz coraz szerzej upowszechniane plany Hitlera w *Mein Kampf* w stosunku do narodu polskiego.

#### PO KLĘSCIE WRZEŚNIOWEJ

Wychowani w tej atmosferze, musieli się spotkać w organizacji „Ojczyzna” działacze akademicy z lat trzydziestych, czytelnicy „Orląt” – wydawanego w Poznaniu pisma kierowanej przez nich tajnej Narodowej Organizacji Gimnazjalnej i ci, którzy przeszli najlepszą szkołę, służbę Polsce, harcerze, twórcy w Poznaniu Szarych Szeregów. Środowisko mojego pokolenia weszło w okres wojny dojrzałe ideowo, ale nie związane strukturami organizacyjnymi ani gotowym programem działania, jak przedwojenne ugrupowania polityczne.

„Ojczyzna” stawała się przez wybór zadań, które narzucała okupacja społeczeństwu polskiemu rozbitemu przez wojnę.



Spośród wielu wysuwało się na pierwszy plan uświadomienie społeczeństwu, że celem napastnika jest fizyczne wyćpienie narodu polskiego i wykreślenie Polski z mapy Europy.

Nie wystarczała sama świadomość celów. Potrzebne były struktury organizacyjne przy bardzo ograniczonym zespole ludzkim. Potrzebne były zdolności organizacyjne. Przy ogólnie wysokim zdyscyplinowaniu i umiejętnościach działania w pamięci mej zapisały się szczególnie cechy niektórych Ojczyźniaków, które nazywałem „wyobraźnią twórczą”. Polegały one na sprecyzowaniu istniejącego problemu i równoczesnym zarysowaniu struktury i doboru ludzi potrzebnych do jego rozwiązania. Tą zdolnością odznaczyli się szczególnie Kirył Sosnowski i Edmund Męclewski.

Kirył w dodatku posiadał szczególny charyzmat pociągający wszystkich, a niemal fascynujący młodych. Spalał się jak żagiew na wicherze, ale zapalał innych. Pierwszą iskrą wskrzesił płomień „Ojczyzny”, a następnie struktury Związku Walki Zbrojnej w Poznaniu, Delegatury Rządu RP w Poznaniu, Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji Delegatury na Kraj i inne.

Te same cechy miał Edmund Męclewski, który organizował dziennikarzy wielkopolskich w Związku Dziennikarzy Zachodnich w Warszawie, Kursy Dziennikarskie w Warszawie i razem z Kiryłem inicjował prasę i wydawnictwa zachodnie.

Nad wszystkimi górował Zigmunt Wojciechowski zasięgiem myśli politycznej i zakresem działalności w „Ojczyźnie” i w Delegaturze Rządu na Kraj.

#### KSZTAŁTOWANIE MYŚLI ZACHODNIEJ

Ojczyźniacy na wiosnę 1940 r. w Warszawie sformułowali najważniejsze zadania:

„1. Udział w walce zbrojnej o niepodległość przez współudział w tworzącej się podziemnej sile zbrojnej.

2. Walka o wygraną wojny z Niemcami przez przesunięcie granicy do Odry. Rozpowszechnienie w społeczeństwie polskim zrozumienia doniosłości dla Polski granicy na Odrze i roli Z. Z. w życiu polskim.

3. Przygotowanie społeczeństwa Z. Z. do udziału w odbudowie życia polskiego i zaktywizowanie go do wniesienia w nie swych wartości”.

(Ze sprawozdania wygłoszonego przez autora na zjeździe członków „Ojczyzny” w Poznaniu 15 lipca 1945 r. – archiwum własne)

Tezy te rozwijaliśmy w czasopiśmie „Polska” powielanym w Poznaniu oraz „Be-Zet – Informacje z Ziem Zachodnich” w Warszawie i w broszurach: *Decyduj! Słucha Cię milion poległych polskich żołnierzy* Kiryła Sosnowskiego, *Jak to może wyglądać* J. J. Nikischa. W serii *Ziemie powracające* wydała „Ojczyzna” pierwsze monografie tych ziem: *Pomorze Wschodnie (Prusy Wschod-*

nie – Gdańsk) Jana Dylika, *Pomorze Zachodnie – Przyodrze, Pogranicze Marii Czekańskiej, Śląsk* Antoniego Wrzoska.

Kirył Sosnowski korzystając z możliwości technicznych Departamentu Informacji wydał dalsze publikacje Ojczyźniaków: *Z pierwszej linii frontu* – praca zbiorowa o terrorze okupacyjnym na ziemiach zachodnich wcielonych do Rzeszy, *Śląsk wierny Ojczyźnie* Zbyszka Bednorza, *Honor i Ojczyzna* Zbigniewa Sadkowskiego, *Stosunki polsko-niemieckie i problemy Europy Środkowej* Z. Wojciechowskiego i J. Moszyńskiego. Oczywiście powyższe publikacje były bez nazwisk autorów. Następna pozycja Zygmunta Wojciechowskiego: *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* wyszła pod kryptograficznym tytułem *Szkice historyczne* Karola Szajnochy. Podobnie praca Rajmunda Buławskiego i Józefa Kokota na temat konieczności i możliwości wysiedlenia Niemców z Ziemi Nadodrzańskich wyszła pod apokryficznym tytułem: *Zasady przesiedlenia ludności bułgarskiej na nowoodzyskane ziemie Tracji Zachodniej i Macedonii*.

Realny wizjoner Zygmunt Wojciechowski widział konieczność przygotowania poważnymi studiami i pracami naukowymi powrotu na Ziemię Piastowskie. Dlatego z jego inicjatywy już 22 czerwca 1941 r. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Studium Zachodniego, które zlecało naukowcom poznańskim, warszawskim i krakowskim opracowanie określonych tematów. Do Powstania około 50 prac przechowywanych było w magazynach Wydawnictwa Arcta w Warszawie. Niestety spłonęły w zgłiszczach Warszawy. Zachowało się niewiele przechowywanych przez autorów poza Warszawą.

Przekonanie, a raczej wówczas irracjonalna wiara, że Ziemię Piastowskie odzyskamy, wyrażała się np. w zmianie tytułu pisma „Be-Zet” na „Be-Zet – Biuletyn Zachodni – Informacje z Ziemi Zachodnich i Powracających”.

Zarysowane powyżej korzenie ideowe „Ojczyzny” z okresu przedwojennego znalazły dobitny wyraz we *Wskazaniach ideowych* przyjętych w 1943 r.:

„Celem naszym jest:

Polska katolicka – katolicka w rządzeniu państwem, w życiu społecznym i prywatnym Polaków.

Polska narodowa – tworzona krwią i pracą pokoleń Polaków dająca pełnię rozwoju duchowego i materialnego narodowi polskiemu.

Polska sprawiedliwa – zapewniająca każdemu Polakowi chleb i pracę oraz sprawiedliwy udział w zdobytym wysiłkiem całego narodu dorobku materialnym i duchowym.

Polska żywa – życiem milionów zdrowych dzieci zrodzonych ze zdrowych i po Bożemu żyjących małżeństw.

Polska pracowita – w której wyciężona praca jest zaszczytnym obowiązkiem wszystkich Polaków i warunkiem korzystania z dorobku narodowego.

Polska szlachetnych Polaków – w których szlachetność myśli wiąże się z gotowością do poświęceń i sprawnością działania.

Polska ekspansywna – która wkładem myśli i pracy wzbogaca dorobek cywilizacyjny narodów, a świadomą myślą polityczną wyrastającą z 1000-lecia dziejowych doświadczeń kształtuje bieg wypadków politycznych świata.

Polska narodowa – Ojczyzna Polaków”.



Tak wyraźnie katolickie i narodowe założenia nie utrudniały Ojczyźniakom współpracy z ludźmi daleko od nich stojącymi. Łączyły nas z nimi pragmatycznie zakreślone zadania ustalające ich hierarchię i wysuwające ideę zachodnią:

„a) Naród, który został pobity w walce orężnej, musi wszelkie swe siły zjednoczyć w walce zbrojnej o wolność. Współdziałanie w walce zbrojnej z AK to pierwsze zadanie »O«.

b) Naród, którego niepodległość była zagrożona wskutek wadliwych granic, musi walczyć o uzyskanie granic gwarantujących trwałość suwerenności państwowej. Osiągnięcie ich jest polskim celem wojny. Znaczenie takich granic i Ziemi Zachodnich dla Polski nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiane przez całe społeczeństwo polskie. Propaganda granicy zachodniej oraz Z. to drugie zadanie.

c) Naród musi oddać swe najlepsze siły do odbudowy struktury państwowej oraz wszystkich instytucji życia narodowego. Współpraca nad przygotowaniem szybkiej i sprawnej odbudowy pełni polskiego życia państwowego, gospodarczego, kulturalnego i społecznego to trzecie zadanie »O«”.

#### PO POWSTANIU

Powstanie Warszawskie przyspieszyło dojrzewanie w nas naszej idei przewodniej – myśli zachodniej.

Ojczyźniacy, którzy w godzinie „W” znaleźli się poza Warszawą, albo po wyjściu z Warszawy przez obóz w Pruszkowie, w dużej liczbie znaleźli schronienie w Brwinowie u naszych przyjaciół Ojczyźniaków Stanisława i Lucyny Sieciechowiczów. Mieszkali oni na uboczu w drewnianym dwupokojowym domku z dwojgiem dzieci. W tych dwóch pokojach, kuchni i werandzie spało pokotem 20-30 osób, a Lucyna karmiła do 40 bezdomnych. Ze wzruszeniem wspominam ten wyraz przyjaźni oraz atmosferę wielogodzinnych dziennych i nocnych rozmów rodaków: Co dalej? z udziałem Zygmunta Wojciechowskiego i ks. Karola Milika, którzy dochodzili przez pola z pobliskiego Milanówka.

Rozpoczęliśmy wydawać pismo „Ojczyzna” powielane w ziemiance pod domem, a redagowane przez Juliusza Kolipińskiego, Jana Jacka Nikischa, Edmunda Męclewskiego i Edwarda Serwańskiego. Powtarzaliśmy w nim z uporem:

„Oczywiście prowadząc wojnę z jednym wrogiem nie możemy spuszczać z oczu stosunku drugiego sąsiada do siebie, tym bardziej, że niewiele zagadnień bytu naszego narodu jest tak ściśle ze sobą związanych jak tzw. polityka zachodnia i wschodnia. Zawsze optaliśmy nasze osiągnięcia na wschodzie stratami na zachodzie, a sprawa polska była płaszczyzną porozumienia naszych sąsiadów na naszą szkodę. Tak było w latach 1772, 1793, 1795 (...) To też prowadząc politykę narodu musimy dążyć do trwałego wyeliminowania jednego z partnerów tego porozumienia w jego potędze i możliwościach (...) To też celem naszym jest nie pokonanie Niemiec, lecz osiągnięcie granicy na Odrze i Nysie (...) Jeżeli celu tego nie osiągniemy, przegramy pokój (...) Nie tudźmy się, że przez naszą niesłuszną skromność w postulatách wobec Niemiec uratujemy choćby jeden kilometr kwadratowy naszych ziem na wschodzie”.

W dniu 15 listopada 1944 r. złożyłem w Piotrkowie na ręce Przewodniczącego RJN Kazimierza Pużaka memoriał, w którym domagaliśmy się rewizji Deklaracji Celów Wojny z marca 1944 r. przez sprecyzowanie szerszych postulatów granicznych.

Po wywiadzie w grudniu, w Londynie premiera Arciszewskiego dla prasy angielskiej, w którym wyraził się: „Nie chcemy rozszerzać naszej granicy na zachód tak, by wchłaniać osiem do dziesięciu milionów Niemców. Nie chcemy Wrocławia i Szczecina”, złożyłem 26 grudnia 1944 r. ponownie memoriał na ręce Pużaka z protestem w imieniu społeczeństwa Ziemi Zachodnich uzasadniając go m.in.

„Pan Premier oświadczeniem tym złożonym w imieniu narodu polskiego wyrzekł się celów wojny, dla których naród polski złożył ofiarę krwi 6 milionów poległych i zamordowanych, przecierpiał gehennę prześladowań niesłychanych w dziejach ludzkości i doznał spustoszenia kraju, zniszczenia wsi i miast ze stolicą włącznie. Naród polski bowiem nie walczył tylko o usunięcie okupanta z granic państwa z 1939 roku, lecz o trwałe zabezpieczenie przyszłych pokoleń przed ostatecznym wytepieniem, o zakończenie tysiącletniej ekspansji germańskiej, o powrót na ziemię macierzyste narodu polskiego, o dorzecze Odry, które jest granicą najlepszą z punktu widzenia strategicznego, politycznego i gospodarczego”.

Równocześnie prowadziliśmy nieustające dyskusje, jak zorganizować życie polskie na ziemiach odzyskanych, jak je zagospodarować, co zrobić z Niemcami zamieszkałymi na nich, jakie powołać instytucje potrzebne do rozwiązywania tych problemów. W toku ich padła myśl o konieczności kontynuowania naukowego rozpracowywania stosunków polsko-niemieckich rozpoczętego w Studium Zachodnim, a sprecyzowana przez Zygmunta Wojciechowskiego jako koncepcja powołania w Poznaniu Instytutu Zachodniego na wzór Instytutów Śląskiego i Bałtyckiego, z którymi Zygmunt od lat współpracował.

Ofensywa styczeniowa otworzyła drogę do półjawnej działalności „Ojczyzny”. W dniu 13 lutego 1945 r. Zygmunt Wojciechowski w asyście Edwarda Serwańskiego udał się z Milanówka do Warszawy na Pragę, gdzie urzędowały pierwsze władze, i przedłożył premierowi Osóbce-Morawskiemu projekt działalności Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Na treść złożył się rzeczywisty dorobek współpracy w Studium Zachodnim kilkudziesięciu naukowców na temat stosunków polsko-niemieckich w przeszłości i w przyszłości. Na te realia prof. Wojciechowski narzucił wizję struktury organizacyjnej Instytutu koniecznej dla działalności w warunkach normalnych, jaka była niemożliwa w warunkach konspiracji podczas okupacji.

Memoriał zgłaszał gotowość współpracy z władzami i przedstawiał potrzeby finansowe i techniczne do rozpoczęcia działalności w Poznaniu.



## INSTYTUT ZACHODNI W POZNANIU

W marcu 1945 r. w drodze powrotnej do Poznania – a droga wówczas wiodła przez Łódź–Ostrów – wstąpiłem wraz ze Zdzisławem Rajewskim do przyjaciół do Leszna. Spotkałem tam szkolnych kolegów, którzy wówczas – na krótko zresztą – objęli eksponowane stanowiska w administracji powiatowej i miejskiej.

Zaświtała nam myśl ulokowania Instytutu w Lesznie, wobec tego, że Poznań w połowie był w gruzach, na wzór ośrodków naukowych niemieckich w małych miastach jak Getynga. Otrzymaliśmy obietnicę przydziału dla Instytutu pastorówki przy kościele kalwińskim przy ul. Komeniusza oraz pałacu w Osiecznej. Gdy dojechałem do Poznania i zadowolony zreferowałem swoje osiągnięcie w Lesznie Zygmuntovi, zadecydował krótko: „Instytut musi mieć siedzibę w Poznaniu. Jacek chodź ze mną do wojewody”. Gdy sekretarka zameldowała nas wicewojewodzie, wyszedł na nasze spotkanie dr Widy-Wirski ze słowami: „Panie Profesorze! witam »Ojczyznę« w Ojczyźnie”. Zналиśmy go z lat trzydziestych jako przywódcę na Uniwersytecie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, wówczas lewicującej. W późniejszych publikacjach dr Widy-Wirski chwalił się, że już wówczas był członkiem tajnego związku Polskiej Młodzieży Komunistycznej.

Wicewojewoda z największą uprzejmością wyznaczył na siedzibę Instytutu lokal przy ul. Chelmońskiego 1. W domu tym znalazły wkrótce pomieszczenia również zakładane przez Ojczyźniaków Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, Zachodnia Agencja Prasowa i Wydawnictwo Zachodnie. W ten sposób Ojczyźniacy uzyskali pod jednym dachem przyczółki do dalszego rozwijania i realizowania myśli zachodniej.

Znaczący był udział Ojczyźniaków w początkach Instytutu. Na liście 62 członków było 23 Ojczyźniaków. Począwszy od Dyrekcji w osobach prof. Zygmunta Wojciechowskiego, dr. Michała Pollaka stałymi pracownikami byli Maria Kielczewska, Włodzimierz Głowacki, Zdzisław Kaczmarczyk, Karol Marian Pospieszalski, Kirył Sosnowski, Antoni Bocheński, Bohun Jabłoński, Zofia Prądzyńska, Edward Serwański. Administrację zorganizowały Magdalena Staszewska, Halina Całkowa, Lena Kazimierczakowa i Halina Cieślak, która aresztowana w grudniu w Brwinowie przy przepisywaniu na matrycy 5 numeru „Ojczyzny”, szczęśliwie szybko powróciła.

Jakkolwiek Instytut Zachodni rozpoczął swoją działalność w kwietniu 1945 r., to już 25 maja 1945 r. wyszła drukiem pierwsza praca Marii Kielczewskiej i Andrzeja Grodka: *Odra-Nisa najlepsza granica Polski* jedna z niewielu zachowanych ze zbioru Studium Zachodniego. Do końca 1945 r. wyszło dalszych 6 prac napisanych przez Ojczyźniaków.

W dniu 15 lipca 1945 r. na tajnym zjeździe w Poznaniu Ojczyźniacy uchwalili rozwiązanie organizacji. Wśród też końcowej uchwały potwierdzili-

śmy: „Uzyskanie granicy na Odrze i Nisie jest podstawowym celem naszej polityki i zagadnieniem bytu narodowego”. Było to na 2 tygodnie przed Poczdamiem.

Śmierć Zygmunta Wojciechowskiego w dniu 14 października 1955 r. oraz zmieniające się układy polityczne wewnętrzne i międzynarodowe przy osiągnięciu faktycznym granicy na Odrze i Nysie spowodowały inne rozłożenie akcentów w pracy Instytutu.

Z biegiem lat malała liczba Ojczyźniaków, ich udział w działalności merytorycznej Instytutu oraz wśród członków. Niemniej zaangażowanie emocjonalne nadal trwa.

W listopadzie 1980 r. z okazji 25-lecia śmierci prof. Zygmunta Wojciechowskiego Dyrekcja Instytutu zorganizowała sesję poświęconą jego pamięci. Po kilku prelegentach, którzy przedstawili dorobek naukowy i działalność społeczną Zygmunta, jako jeden z jego uczniów w okresie przedwojennym zabrałem głos i opisałem Go tak, jakim go widziałem jako student profesora, a następnie w latach 1940-1945 jako polityka i przyjaciela w kierownictwie „Ojczyzny”.

W dniach 11 i 12 października 1984 r. w Instytucie Zachodnim odbyła się sesja nt. „Zachodnia granica Polski w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku”. Referaty obejmowały problem z przeszłości przedwojennej, w koncepcjach mocarstw koalicji antyfaszystowskiej oraz Rządu Emigracyjnego i eksponowały koncepcję granicy zachodniej obozu polskiej lewicy. W dyskusji zaprotekowałem przeciwko pominięciu w programie kształtowania i realizacji polskiej myśli zachodniej w konspiracji przez prawicę polską, a w szczególności przez organizację „Ojczyzna”. Na propozycję prezydium sesji następnego dnia wygłosiłem referat pt. „Udział organizacji »Ojczyzna« w kształtowaniu polskiej myśli zachodniej”.

Ważnym dla nas Ojczyźniaków był dzień 15 listopada 1990 r., gdy premier Tadeusz Mazowiecki i Hans-Dietrich Genscher minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec podpisywali pakt graniczny. Porozumienia graniczne podpisane przez W. Gomułkę z NRD miały wagę tymczasowego uregulowania stanu faktycznego posiadania, nie wiązały Rzeszy Niemieckiej i Narodu Niemieckiego. Rozumieliśmy tak wypowiedź ministra Genschera, że podpisuje ten układ z ciężkim sercem, gdyż taki sam jest stosunek nas Polaków do układów dotyczących naszych granic wschodnich. Podzielaliśmy również niepewność premiera Mazowieckiego wyrażoną w słowach: „Chcę wierzyć w demokratyczne Niemcy”.

Na ten dzień czekaliśmy przeszło pół wieku!

Doświadczenie naszego pokolenia było nauką, że Naród musi wyznaczać sobie dalekosiężne cele strategiczne i długo je realizować swoim własnym wysiłkiem, a zarazem czekać cierpliwie na pomyślny rozwój stosunków i korzystny układ sił międzynarodowych dla ich realizacji!